

Kuryer Poznański.

Nr. 25.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 31 stycznia 1879.

Ludwik Gayzler.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościelnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolo n. Lansanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 30 stycznia.

Przesilenie we Francji zaostrza się coraz bardziej i pociągnie niewątpliwie upadek Mac Mahona, bo tak chce przywódca republikanów Gambetta, który uznał, że obecnie nadszedł czas działania. Napaści radykałów na Gambettę, rosnące znaczenie i powaga Louis Blenca nie tylko pobawiają go poczuciu uroku, ale nawet zagroziły stanowisku przywódcy partii. I dla tego Gambetta wysunął na tapet najdrażliwszą dla Mac Mahona kwestyą zmiany komend wojskowych, wiedząc, że przez to zniewoli go do ustąpienia, aby zajął jego miejsce. Jest to niewątpliwie zręczny manewr, aby się z nieprzyjemnego wydobyci położenia. Kwestya tylko, czy rachuby nie omyła, czy republikanie wyniosą do godności prezydenta republiki swego przywódcę. Telegramy, jakie nas doszły z Paryża, opisują w następujący sposób przebieg przesilenia. Jeszcze we wtorek wieczór, zapewne po naradzie z delegowanymi republikańskimi partiami, miał Dufaure odbyć konferencyę z marszałkiem i wykazywać mu skutki, jakie pociągnie za sobą jego opór. Mac Mahon oświadczył jednak raz jeszcze stanowczo, że nie myśli ustąpić i dekretu nie podpisać. Wczoraj przed południem udał się znowu Dufaure do Ellysée na konferencyę z marszałkiem. O rezultacie tej rozmowy nie pewnego nie wiadomo, przypuszczają jednak powszechnie, że marszałek swego zdania nie zmieni. Po tej rozmowie odbyła się w ministerstwie rada ministerjalna. Po południu naradzali się ministrowie raz jeszcze w ministerstwie sprawiedliwości, powoławszy do udziału prezydentów senatu i Izby deputowanych. Przed rozpoczęciem posiedzenia dzisiejszego Izby deputowanych w Wersalu odbył ma ministerstwo jeszcze jedno posiedzenie. Prawdopodobnie przedstawia ministrowie dzisiaj w Izbie sytuacyę. W kołach parlamentarnych sądzą, że Izba oświadczy się za ministerstwem, i potwierdzi dekret, dotyczący komend wojskowych, że to wotum Izby spowoduje Mac Mahona do dymisji. W takim razie zebrałyby się kongres dzisiaj wieczorem lub jutro. Najwięcej szans do godności prezydenta republiki ma podług depeszy Wolffa Grévy i Dufaure. A cóż Gambetta? Z konstelacyi i stosunków partii republikańskich wypływa dla Gambetty dzisiaj konieczność dostania się do steru, inaczej w rozterkach republikańskich zniknie cała jego powaga, chyba że się przetrzuci do najskrajniejszej partii i popychać będzie umiarkowanych republikanów albo do coraz większego radykalizmu albo do złożenia rządów. Telegram dzisiejszy donosi jeszcze z Paryża, że w Wersalu ma się odbyć dzisiaj rada ministerjalna pod przewodnictwem Mac Mahona. Marszałek wzbrania się wciąż

jeszcze podpisać dekret względem komend wojskowych. Mówią, że położenie obecne będzie przedstawione Izbie w orędziu lub przez interpelacyę. Jeśli wotum Izby spowoduje Mac Mahona do dymisji, wybór Grewego jest prawdopodobnym, gdyż Dufaure rzekł się kandydatem.

Ze główną trudnością przy turecko-rosyjskich rokowaniach o pokój stanowi stosunek tego pokoju do traktatu berlińskiego, jest dzisiaj faktem konstatowanym wszechstronnie. Ponieważ jest to ważna, zasadnicza kwestya, bo mająca ułatwić Rosji dalsze mieszanie się w sprawy półwyspu, dla tego tak wnet zawarcia pokoju spodziewać się nie można, gdyż Porta nie może się wydawać za związaniem rękami Rosji. Podług listu P. O. Carr. z Carogrodu datowanego 23 wnoszą Karatheodory basza, aby odnośny artykuł tak sformułować: „Wskutek uchwał powziętych przez siedem mocarstw na kongresie, niektóre zobowiązania, jakie Porta w traktacie z San Stefano przyjęła, zostały zmodyfikowane.“ Rosyjscy pełnomocnicy odwołali się po wskazówki do Petersburga. Turcy dyplomaci usiłują zatem pozbyć się wszelkich osobnych zobowiązań w obec Rosji, oświadczyając, że Turcy w obec całej Europy się zobowiązali, Rosya zaś nie ma żadnego przywileju, żadnego osobnego prawa domagania się od Turcy rachunku, jak traktat berliński wykona. Również co do czasu zapłaty i sumy mającej być wypłaconej przez Portę za utrzymanie wojsk tureckich nie ma zgody; chodzi o to, czy to wynagrodzenie ma stanowić osobny dług, czy też ma być wliczone w koszt wojenny. Natomiast utrzymuje się pogłoska, że porozumienie nastąpiło w tym, aby w 35 dni po podpisaniu traktatu wojska rosyjskie opuściły terytorium tureckie. P. O. Carr. donosi także, że przed tygodniem podjęto na nowo rokowania z Austryją celem zawarcia konwencyi względem zajętych prowincyi.

Autentyczne wiadomości potwierdzają, że agitacya pomiędzy Bułgarami Rumelii wschodniej przeciwko przywróceniu tureckiego panowania się wzmacnia. Fakt ten konstatają sprawozdania różnych członków komisji wschodnio-rumeljskiej, wysłane do odnośnych rządów. Wiadomość jednak rozgłaszana z Carogrodu, że austriacki członek tej komisji w Filipopolu, v. Kalay zaproteutował przeciwko agitacyom moskiewskim i żądał rozbrojenia ludności bułgarskiej, jest zupełnie bezzasadną. Natomiast zdaje się być uzasadnioną wieść, że gabinet wiedeński zajął stanowisko wobec żądanej przez Rosyę przedłużenia rosyjskiej administracyi w Rumelii wschodniej.

Telegramy urzędowe i inne doniesienia z Rosyi obstawiają koniecznie przy tym, że zaraza nie przedostała się z gubernii astrachańskiej do innych gubernii i że nawet tam, gdzie wybuchała, zmniejszyła się znacznie albo już ustała zupeł-

nie. Według doniesienia urzędowego, w całej gubernii astrachańskiej nie zachorował już nikt więcej od 26 bm., a wszelkie obecne środki władz ograniczają się już tylko na desinfekecyi i innych sanitarno-policyjnych rozporządzeniach. O ile to prawda, trudno skonstatować. Wszelkie doniesienia tak są niejasne i niepewne, że na wiarę nie zasługują. Najznakomitsi lekarze Petersburga i Moskwy, jak Botkin i Zdekauer mówią tylko o tej chorobie ze słuchu. Energiczne przygotowania mocarstw sąsiednich i zamierzone ograniczenie przewozu towarów przeraziło rząd moskiewski i do gorliwego zajęcia się środkami bezpieczeństwa podjęło, aby się nie naraził w obec Europy na krytykę. Depesze telegraficzne donoszą, że rząd rozporządził jak najenergiczniej środki ostrożności i prądopodobnie wysłał hr. Loris-Melikowa jako jeneralnego komisarza z obszernymi pełnomocnictwami do Astrachanu. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu ministerjalnego, na które przywołano największe powagi lekarskie, między niemi Botkina i Zdekauera, i uchwalono rozmaite środki. Utworzona także będzie higieniczna komisya. Aby uspokoić europejskie rządy, polecił rząd swym reprezentantom oznajmić o wszystkich rozporządzeniach, jakie wydane zostały celem zapobieżenia rozszerzeniu się zarazy. Telegram petersburski ubolewa nadto, że tyle fałszywych wieści rozgłoszono, że rząd czyni wszystko, co tylko w jego siłach, aby stłumić chorobę i najdokładniejsze otrzymywać sprawozdania. Zarzekania te i zaręczenia zdradzają okrutną obawę Rosyi przed Europą, osłabieniem swęj powagi i znaczenia.

Wniosek centrum o przywrócenie artykułów 15, 16 i 18 konstytucyi nie wywołał tak obszernej, jak się spodziewano, dyskusyi na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej. Zaledwie tylko postłowie Reichensperger i Windthorst zdolali wytłómaczyć zamiar, jaki kierował partya centrum przy stawieniu wniosku. Od stołu ministerjalnego nikt się nie odezwał. Poseł Gneist w imieniu większości, motywując wniosek o proste przejście do porządku dziennego, nie zadał kłamu swęj zręczności i umiejętności tłómaczenia wszystkiego. Dowiódł jasno jak na dłoni, że prawa majowe nie gwałcą sumienia wbrew zdaniu katolików, Biskupów i Papieża, wbrew tyłu ruinom i spustoszeniom świadczącym, że tylko dla obrony wolności sumienia i całosci wiary na tyle ofiar i tyle kłęk Kościół odważył się może. Epizod ten wczorajszy w Izbie, gdzie większość tak się spieszyła, aby reprezentantom katolików nie pozwolił na rozrodzenie obszernej skargi, wykazał znowu, że się od sejm pruskiego tak długo ulgi w uciskach naszych spodziewać nie możemy, dopóki ks. Bismarck nie uzna za dobre zmienić swęj polityki kościelnej. Liberalizm nie weźmie nigdy inicjatywy, aby krzywdy wyrządzone Kościołowi katolickiemu naprawił

i tylko przed jedną ugnie się wołą, przed wołą ks. Bismarcka.

Kardynał Antonucci umarł wczoraj w Ankonie, człowiek cichy i spokojny, oddany zupełnie obowiązkom swym pasterskim w diecezyi ankońskiej, której był Arcybiskupem. Urodził się w Subiaco 17 września 1798, Kardynałem został mianowany przez Piusa IX. na konsystorzu 15 marca 1858.

Jak wybrnąć z zamętu?

We wczorajszym numerze naszego pisma streściliśmy wywody p. Alfreda Szczepańskiego o przyczynach dzisiejszego zamętu w Galicyi i podaliśmy rady, jakie proponuje w Dzienniku. Dziś pozostaje nam rozebrać szczegółowo te sposoby, za pomocą których pan Szczepański spodziewa się zażegnać burzę i przywrócić spokój skołatanęj wewnętrznie rozterkami Galicyi. Spokoju tego zaś potrzeba Galicyi przedewszystkiem w obecnej chwili, kiedy po prawdziwej powodzi mów w wiedeńskiej Radzie państwa, po zatwierdzeniu traktatu berlińskiego w nieuprawnionym do tego reichstagu i po kłęsce centralistom, zająć mogą i prawdopodobnie zajmą w monarchii austriackiej ważne zmiany. Na szali przysyłanych wypadków mogą głosy galicyjskich posłów przeważnie zaważyć, — i dla tego do dzieła przystępować należy nie z lekkomyślnością, wśród niefortunnego antagonizmu, lecz z rozważą i obliczeniem. Gdyby wybory do przyszłej Rady państwa dokonywać się miały pod nieszczęśliwą gwiazdą secesyi, to z tej zgubnej rozterki skorzystają jedynie nasi wrogowie, a my ze szkoda i wstydem spożywać będziemy gorzkie owoce zgubnej emulacyi. Zabór moskiewski pod naciskiem srogiego prześladowania, zabór pruski w krytycznym położeniu swoim, party germanizmem z góry i z dołu, spoglądają na Galicyę, jako na jedyną część Polski, w której narodowość i Kościół jakiejś takięj zażywają wolności; czyż ta Galicya zamiast nas krzepić i podnosić, ma nam dawać smutny przykład rozdrowienia i upokarzających zatargów? Czyż wiecznie dostarczać mamy nieprzyjaciółom naszym dowodów, żeśmy nie dojrżeli jeszcze do samorządu i do samodzielności. Te względy i powody powinny w całej Galicyi nie same tylko jednostki do nawoływania do zgody, ale cały ogół skłonić do zgodnego czynu, powinny wytworzyć silną opinię publiczną, obudzić ze snu prawe sumienie narodu, które osądzi winnych, wymierzy sprawiedliwość pokrzywdzonej prawdzie i wskaże tory, po których ogół postępować powinien.

Kto winien? Kto sprawcą tego zamętu,

— Wijsko ide, bat'ku!

— Skąd?

— Od Braclawia bat'ku.

— Czy konnica?

— Na koniach, i piszki.

— A dużo?

— Ide, jak chmara bat'ku.

Porwał się żywo p. Jeremiasz i pospieszył na pagórek, wysoko z leśnej gęstwiny sterzący. Tam się zaczął i patrzył.

W istocie, szło wojsko od zachodu, jakby w kierunku obozu. Z przodu kilka szwadronów jazdy; z tyłu trochę piechoty. Przed szwadronami jechało czterech ze starszyny, na dzielnych koniach w piękny bojowy rynsztunek przystrojonych.

Po chwili baczego przeglądu, starzec wykrzyknął radośnie!

— Ora et labora! Wszak-ci to nasi! Kłnę się na Boga, nasi! Czamarki! rogatywki! lance! — Któżby ich nie poznał? — Podolskie powstanie najpewniej!

I zbiegł z pagórka, chciwy podzielić się ze swoimi wieścią pomysłą.

— Nasi! koledzy kochani! — Nasi! — zawołał dopadłszy ogniska.

Skoczyła na nogi drużyna. Wypadła na kraj lasu. I w tejsze chwili ujrzeli pędzących czwałem od strony podróżnej falangi dwóch jeźdźców.

Pierwszy był człowiekiem lat poważnych; drugi młodzieńcem.

(14) Pan Jeremiasz.

Pamiętnik.

Napisał

BERLIZ SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 24.)

IX.

Czoło tego hufu trzymał jeździec hetmański postawy i patryarchalnej sędziwości. Z pod czapki baranięj, kozackiego kroju, wyglądał włos biały. Takż wąż podnosił rycerską wyrazistość szlachetnej twarzy, pełnej śmiałego zapału. A jednak na czole jeźdźca nie było pogody. Tuman troski zawisł na niem i ciężkie dumy osiadły. Snać na poły rozdwojone serce podwójnemu ulegało wtedy wrażeniu, jakby działaniu dwóch sprzecznych biegunów, co pociągały je ku sobie z równą, nieprzezwyciężoną potęgą. Cóżby to być mogło? Pojmujemy łatwo tajemnicę tej zagadki, gdy zauważymy troskliwy niepokój i rzewne wzruszenie, z jakimi ów rycerz sędziwy oglądał się co chwila po za siebie, śledząc długim spojrzaniem jadącą stępo, śladem zbrojnego hufu, czterokonną bryczką, z budą skórzanną i fartuchem, ładowną zapewne przyborem podróżnym i wojennym rynsztunkiem. W bryczce siedziała młoda dziewczyna. Miała na sobie żupanik z granatowego sukna, paskiem z lakierowanej skóry w stanie ściśnięty, pistolet na srebrnym sznurze przez plecy i amarantową rogatywkę na głowie. Na-

dobne lica wyrażały, coś wyższego nad zapał, coś szlachetniejszego nad poetyczne natchnienie. Była w nich błogość jakaś niewypowiedziana; był spokój jakiś nieopisanego wdzięku i dziwny uroczystości. Z taką błogością i z takim spokojem musiały niegdyś stąpać chrześciańskie dziewice na męczeństwo, szczęśliwe z dopełnionego ślubu miłości i wiary dla Boga i za Boga. I tu w obliczu podróżnej dziewicy widać było wewnętrzne zadowolenie, krańców szczęścia sięgające. Widać było, że się jej duch radował z dopełnionej ofiary, wdzięcznym i mężnym sercem nakazanej. Tu była ona na swoim miejscu; na torze trudów, niebezpieczeństwa i morderczego gwałtu wojny. Jakie pole dla duchowej dzielności! Jakie pole dla poświęcenia! Oko jej biegało naprzemian od wodza-starca i jego drużyny, do przestroni, co ją otaczała, do nieba, co się łukiem błękitów nad nią wyginało. Dzień był w całej pełni swych południowych blasków. Z gajów i pól przydrożnych wiało balsamicznym ciepłem. Skowronek dzwonił w eterze i flet pasterski gdzieś się w obszarach odzywał. Natura zdawała się wzywać do pokoju, zgody, marzenia; zdawała się wzywać do bratniego uścisku i wiecznej miłości sojuszków. Nadaremnie! Nie ma tu braterstwa, ani miłości i być nie może! Znamadto jarzmo nagięto a więc precz z jarzmem! Za długo drzemał miecz w pochwie, a więc niech błysnie na goła i utnie!

Jeździec huf dalej i dalej po braclawskim gościncu. Skinął wódz-starzec i konie zatrzymał.

W pobliżu stał na ustroniu lasek, jedną

stroną w dolinę zapadły, drugą czepiający się wzgórza. Świeży i cienisty, wzywał uprzejmie ku sobie.

Wódz zawrócił w tę stronę i huf powołał za sobą. Tam zleźli z siodła, odpuścili popręgi, podejmowali uzdy i konie na długich czuburach do drzew powiązywali, żeby się trawką posiliły. Bryka podjechała także ku obozowemu legowisku. Wyskoczyła z niej lekko młoda dziewczyna i już jak ramiona wodza ciasno objęły, tkliwie przytuliły do serca. „Joasiu! dziaduniu!“ tyle tylko dosłyszeć można było. I na cóż nam więcej? Dowiedzieliśmy się teraz, kto był ów starzec z hetmańskięj postawy, kto była ówa dziewczyna.

Wnet zakipiało w małym obozie. Nazbierano waleśniaku. Rozpalono ognisko. Zawisły na trójnogach miedziane kociołki z bigosem i kaszą. Pan Jeremiasz odetkał bakłaskę z gorzaliną i każdemu z kolei podnosił lampeczkę. Idąc za nim, Joasia rozdawała z kosza ser, chleb i kolacze. Nie zapomniano też i o konikach. Wytarto je z potu. Obmyto wodą bliskiego strumyka. Zawieszono torby z owsem. Przyczem i środków ostrożności nie zaniedbano. Żołnierz doświadczony, p. Jeremiasz, wystawił w miejscach stósownych placówki i urządził czaty. Poczem usiedli w kółko u ogniska a Joasia, spełniając officium gospośni, pilnowała gotującej się strawy.

W tym, zaszumiało w zaroślach i wypadł z nich kozak Łoboda, co był postawiony na czatach i rzekł do p. Jeremiasza:

tego zawichrzenia zdań i sądów, jakie obecnie widzimy w Galicji? Uczy nas wiara nasza, że nikt nie jest bez winy, że i sprawiedliwy upada, i w tym rozumieniu każdy z nas powtórzyć musi przytoczone przez p. Szczepańskiego słowa poety: „Ze sam pełen winy.“ Atoli pomiędzy winą a winą zachodzą stopniowe i esencjonalne różnice. Inaczej zawił ten, co w słusznym oburzeniu srożej zgromił, aniżeli należało, a inaczej ten, co przarty do muru rozmyślnie zle broi i z jednego zlego brnie w drugie, a najgorzej podobno ten, co grzeszy przeciwko uznanej prawdzie. Łatwiejby odpuścić Stańczykowi, co zdjęty twrogą o dobro i bezpieczeństwo ojczyzny, choćby tylko wobec prawdopodobieństwa złego trąbi na trwożę, aniżeli zacietrzewionemu tromtadracie, który z zimną rozważą na zasłużonych i prawych mężów ciska gromy potępienia i contra meliorem scientiam piętnuje ich mianem zdrajców, śpiegów, denuncyantów i zaprzędanych Moskwie. Jeżeli tedy przynac się mamy wszyscy do winy, to niech się każdy kaja według przewinień swoich ciężaru, a ci najpierw, co najwięcej zawinili. Konserwatyści nie będą się uważali za nieomylnych i ze wszechmiar nieskazitelnych, — jeżeli zgryzeszli w zbytkiem gorliwości, będą się starali znie naprawić, bo to dla nich trudnym nie będzie. Atoli niechaj druga strona pokaże choć początek dobrej woli, niechaj ze szczerością przynac się do błędu i okaże gotowość pojednania.

Myśmy od samego początku secesji galicyjskiej twierdzili, że p. Hausner z towarzyszymi powinni złożyć mandat, a prasa lwowska za przestać apoteozę odstępstwa od solidarności. — Kornel Ujejski powrócił do Koła, p. Skrzyński złożył mandat, pozostaje p. Wolski faworyzowany przez wyborców lwowskich i p. Otton Hausner, obustwany przez dzienniki lwowskie, lwowską radę miejską i sfanatyzowane grono obywateli. Zdrowa opinia publiczna powinna, jeżeli obaj ci panowie sami tego nie uczynią, zniewolić ich do ustąpienia z Rady państwa, — a dziennikarstwo lwowskie powinno w tym punkcie stanowczo złożyć broń i przynac się do winy. Zasadą naszych Kół parlamentarnych winna być solidarność, podanie się mniejszości pod zdanie większości, z prawem odwołania się do wyborców i wytoczeniem sprawy przed forum publiczne. Zdanie to nasze zgodne jest zupełnie z opinią, wypowiedzianą w artykule ad 1 i 2 — zatem też niechybnie spełni się życzenie, wypowiedziane pod liczbą 3, z tym zastrzeżeniem, iż wolno będzie rzeczy nazywać po imieniu („metoda stańczykowska“) i nie zamykać oczu przed grożącym niebezpieczeństwem („podejrzewania“ i „eksageracya“).

Propozycje pod nr. 4 i 5 mniej są pochwytnie i mniej przedstawiają prawdopodobieństwa urzeczywistnienia. Dotyczą one dziennikarstwa lwowskiego, któremu p. Szczepański radzi „odrozić się tak, iżby nie było związane przeszłością,“ a to w interesie samegoż liberalizmu. Jeżeli się nie mylimy, to filozof niemiecki Fichte godził się na równouprawnienie żydów pod jednym bardzo radykalnym warunkiem i to pod tym, aby im posprać wale głowy. W ten sposób też chyba mogłoby się urzeczywistnić życzenie pana Sz. Co się zaś tyczy owego liberalizmu polskiego, to pouczeni przykładem obcych i swoich, to jedno tylko żywimy życzenie, aby nas Pan Bóg od niego uwolnił i do „odrodzenia“ jego bynajmniej nie wdychamy. Vestigia nos terrent... Nie sądzimy też, aby Galicyi wschodniej potrzeba było pisma „postępowego“ (nr. 7), zwłaszcza, że nie wiemy, jak p. Szczepański „postęp“ pojmuje, sądzimy raczej, iż we Lwowie powstaćby powinien organ konserwatywny, w duchu polskim i katolickim, któryby sfalszowaną opinią publiczną sprowadził na nowo na właściwe tory, a w zachwianych umysłach przywrócił równowagę.

Tyle naszych na dzisiaj uwag — p. Szczepańskiemu zaś za „dobrą wolą“ i za głos prawdziwie obywatelski raz jeszcze Bóg zapłać. Gdyby każdy z obywateli galicyjskich miał odwagę

tak samo otwarcie zdanie swoje wypowiedzieć, toby z pewnością „królowa opinia“ lwowska nie długo wielmożyła się po kraju, a życzenia, wypowiedziane pod nr. 4 i 5 w propozycjach p. Sz., nie pozostałyby piem desiderium.

WSCHÓD.

* Dzielną książkę małego kraiku czarnogórskiego po krwawych i bohaterskich walkach z odwiecznym wrogiem chrześcijaństwa poczyna wstępować na drogę, na której towarzyszyć mu będą serdeczne życzenia wszystkich prawdziwych przyrziaciół wolności. Książkę Nikita przyrzekł otaczać wszystkich swoich poddanych bez różnicy religii i narodowości równą miłością i równą wszystkim wymierzać miarę sprawiedliwości. W tych dniach, jak pisał z Cetynii do Presse, wystosował Arcybiskup w Antiwari list do władcy Czarnogórze, w którym go prosi o opiekę nad katolikami czarnogórskimi, mianowicie o potwierdzenie wyboru O. Kołowicza na wikaryusza w Antiwari. Książkę Nikita następujące przesłał pismo Arcypasterzowi Kościoła katolickiego:

List Waszej Ekscelencji był powodem szczególniejszego dla mnie zadowolenia. Dziękuję Waszej Ekscelencji za wyraz Jego ku Mnie uczu, które Mnie tem bardziej utwierdza w oczekiwaniu, że miłość Moja, jaką pałam, ku moim katolikom poddanym, którym Opatrzność tak mądrego nadała Arcypasterza w osobie Waszej Eks., pomyslny uwieczni skutek. Waszej Ekscelencji znamo to będzie, że historia Czarnogórze jednym była pasmem ciągłych, wielkich i uciążliwych walk, toczących za wolność ludów i wiare chrześcijańską i niechaj będą dzięki Wszchemogącemu, że walki te krwawe zwycięstwem się zakończyły. Tej wolności używać będą i moi poddani rzymsko-katolickiej religii w najpełniejszej mierze i będzie to jednym z głównych usiłowań mego rządu, ażeby rzymsko-katolickiej poddani Moi tych samych równych używali praw, jak ich współobywatele prawosławnej religii, używali wszystkich dobrodziejstw praw krajowych i stali się uczestnikami Mej również dla wszystkich miłości i sprawiedliwości. Cieszy Mnie to rzeczywiście, że wybór Waszej Eks. padł na czcigodną osobę O. Kołowicza, którego znakomite przymioty umysłu i serca dają Mi rekojmia, że popierać będzie Moje i mego rządu usiłowania.

Polecając lud mój, Siebie i rodzinę moję pobożnym modlom Waszej Ekscelencji pozostaje Jego szczerym wielbicielem.

(podp.) Książkę Nikita.

Zaprawdę! bohaterski władca Czarnogórze posłużyć może za wzór swemu dostojnemu protektorowi z nad Newy! Odmienny też duch, odmienne tryska życie z pisma księcia wolnego ludu od suchych dokumentów kancelaryi carskich. Pismo to księcia czarnogórskiego napawa nas niejako otuchą, że pierwszą wolności oddychający syn gór Czarnych nie ugnie się nigdy przed wysłannikami carskimi i ani Joniny ani Wesselsicy Bożydarowicze nie zdołają widoczyć obroży moskiewskiej na kark ludu czarnogórskiego.

Kwestya uregulowania granicy grecko-tureckiej napotyka, jak dzisiejsze opiewają doniesienia, na wielkie trudności. Grecy delegowani upierają się przy granicy, jaką wytknął traktat berliński; z powodu tego chce Muktar basza opuścić swe stanowisko, i to tem więcej, że ma do walenia z intrygantami carogrodzkiemi, którzy nsiłują sparaliżować układ z Grekami. Jest przecież wszelka nadzieja, że kwestya grecko-turecka pomyslnie rozwiązana zostanie, głównie ze względu na Francją, której reprezentant w Carogrodzie wszelkich ku temu dokłada starań.

Z Tirnowy odbierają dzienniki wiedeńskie wiadomość, że skucepyma bułgarska nie zbierze się nawet w przyszłym miesiącu w celu wyboru księcia; książkę Dondukow ma dopiero zjechać do Tirnowy 22 lutego. Do Timesa piszą, że Moskałe mają zamiar po odroście swym rok jeszcze cały utrzymać w Bułgarii zaprowadzoną przez siebie administracyą i w tym celu chcą w przyszłej skucepynie jednoosny postawić wniosek.

Las to prawie forteca. Łatwiej się bronić, jak na czystym polu. A do tego mamy tu widzę i wodę.

Pehnął się żywo młody Jelowicki i wkrótce skręcił podolskie szwadrony ku lasowi, łamiąc swąją marszową linią ruchem porządnym, strojnym, jakby jakie stare wywyczone wojsko. Pieszy oddział maszerował z tyłu, lśniący polyskiem luf karabinowych.

Edward Jelowicki jechał na przodzie, mając obok siebie swego brata Eustachego.

Drużyna woropajowiecka, uszykowana w linię frontu, powitała swych podolskich braci trzykrotnym okrzykiem ura! prezentując broń przed ich sztaandarem z narodowymi godly. Sam pan Jeremiasz odsalutował szabłą; poczem objął, kłęcząc, drzewo ojczyściej chorągwy, przytulił do serca, ucałował chłodownie i zawołał:

— Dla ciebie żyłem! Za ciebie walczyłem! Za ciebie umrę z rozkoszą!

— A ja, za ciebie, dziaduniu! — przemówił tkliwie i rzewnie głos Joasi, kłęczącej tuż przy nim.

Nie wytrzymał stary. Podwójnym wzruszeniem z równowagi strącony, zapłakał głośno; powstał i pochwywszy Joasie w objęcia podniósł jak pióra, tulił, całował, błogosławił i przerywanymi łkaniem słowy mówił:

³⁾ Oddział Jelowickich liczył 600 ludzi konnicy i 150 piechoty. Komendę trzymał Edward Jelowicki, militarnie wykształcony i dzielny. I cóż dziwnego? Z takiego był gniazda.

Za przykładem Serbii pójdzie i Rumunia i nada równouprawnienie wszystkim wyznaniom. Minister oświadczył w dniu 28 b. m. w rumuńskiej Izbie deputowanych, że w kwestyi tej wniesie sam rząd odnośny wniosek i zażąda rewizyi konstytucyi. Izba rumuńska przyjęła na témże posiedzeniu artykuł 1 budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, przez to, samo potwierdziła nominacyą rządową co do obsadzenia upelnomocnionych ministrów i dyplomatycznych agentów w Berlinie, Bernie, Belgradzie, Carogrodzie, Londynie, Paryżu, Rzymie, Wiedniu i w Petersburgu.

W Carogrodzie, jak zwykle, na porządku dziennym, anarchia. Na dobitkę nieszczęścia i kłęk ogólnych zapadł znów sułtan na zdrowiu. W stolicy obiegała w tych dniach pogłoska, że coś nadzwyczajnego dzieje się w pałacu sułtańskim. Wszystkie bramy były pozamykane, straż podwojone. Sułtan miał znowu napad melancholii, na którą cierpi od dawna. Zdaje się mu wciąż, że jest ścigany, że godzą na jego życie. W ogrodzie pałacowym dały się słyszeć strzały, znaleziono u ogrodników znaczne zapasy broni, wszystko to powiększyło obawy sułtana, chociaż twierdzą, że pogłoska ta jest wymysłem Saida baszy, który umyślnie straszysułtana, aby go później łatwiej opanować. Manewr ten skutkował. Prefekt policyi Sa w fet basza został oddalony za to, że nie wiedział nic o spisku, a miejsce jego zajął jeden z zauszników Saida, Hafiz basza, znany z okrucieństw swoich w Bośni i Bułgarii i z niedołęstwa w rządzie. Said jest obecnie pierwszą osobą w Turcyi i panem wszystkiego. W wezyr Chereddin basza opuszczony zupełnie, jeden tylko Karatheodory basza z całego gabinetu stoi przy nim. W ostatnich dniach przyszło do nieporozumienia między Saidem baszą a p. Fournierem. Ambasador francuski stawiał się bardzo energicznie, żądał przeproszenia na piśmie za wypadki w Brussie i nie przyjął Saida baszy.

NIEMCY.

* Berlin, 29 stycznia. W Izbie deputowanych odczytał dzisiaj przed rozpoczęciem obrad poseł Lud wig pismo wystosowane do marszałka Izby przez członków stowarzyszenia w Bonn, nazywającego się Lese und Erholungsgesellschaft, w którym znane przez posłów Franssen i Lud wig potępione zajście w owem towarzystwie nazwano „niewinnym żartem karnawałowym“, który nikoż obrazić nie mógł, do którego nie poczyniono żadnych przygotowań i który bez asystencyi kobiet się odbył. Piszący list prośba, aby Izba zechciała wziąć do wiadomości to wyjaśnienie sprawy. Poseł Lud wig oświadcza po odczytaniu pisma, że sprawa wcale przez to wyjaśniona nie została, i że dla tego dawniejsze swe życzenie ponowić musi, aby rozporządzono śledztwo celem dokładnego zbadania tej sprawy. — Następnie przesłał Izba do obrad porządkiem dziennym ustanowionych; przyjęła w trzecim czytaniu ustawę o kosztach sądowych bez debaty, wysłuchała wniosku i mowy uzasadniającej ten wniosek posłów Freund i tow. w sprawie regulacyi Odry. Minister handlu Maybach przyrzekł przedłożyć żądany w tej sprawie memoriał i zapewnił, że rząd bardzo gorliwie nią się zajmuje. — Następuje dyskusya nad wnioskiem Windthorsta o przywrócenie artykułów 15, 16 i 18 konstytucyi. Celem uzasadnienia wniosku zabiera głos poseł Reichensperger. Nie wątpi on, że większość przejdzie nad wnioskiem tak samo, jak czasu swego nad wnioskiem „klasztornym“ po prostu do porządku dziennego; jest to najprostszy i najwygodniejszy środek, aby nie słuchać zbyt długo niewygodnych prawd, które trzecia część ludności wygłasza. Mimo to stawilo centrum wniosek, gdyż na on przed krajem zakonstatować, czy „liberalna“ większość zachowuje się wobec skarg nad spustosze-

— Patrzcie! patrzcie!... to dziecko dobre, szlachetne, święte... wnuczka moja... starości mojej pociecha i chluba!... mogła pozostać w domu spokojnie... w gniazdeczku swoim... Nie zechciała! Serce jej przemówilo... i posłuchała serca! Poszła za mną, drogą trudu i niebezpieczeństwa, kędy śmierć chodzi i zniszczenie panuje. Poszła, ażeby czuć nademną z poświęceniem wyższym nad wyrazy!

Nie było takiego w obu oddziałach, aby się nie rozrzewnił tą sceną istnie wysoka i uroczystą. Wszystkich oczy, ba nawet ludzi grubszego natury, mniej zdolnej tkliwych uniesień, wpatrywały się w holdownem współczuciem w tego poważnego starca, w którym wiek nie ostudził serca i w tę nadobną dziewczynę, której serce było tak tkliwie i szczytnie. Jelowiccy, tudzież młódz obywatelska w szeregach ich oddziału zostająca, wyprzedzali się w oznakach swej czci dla Joasi, której skromną i mężną naturę podziwiali. Każdy winał p. Jeremiaszowi, że go Bóg obdarzył klejnotem takiego blasku i takiej ceny. — A starzec tulił do piersi Joasie i w gorącym pocałunku swe błogosławieństwo na jej czole składał.

Podczas kiedy szeregowce i luzaki pp. Jelowickich i pana Jeremiasza krzatali się jedni około koni, drudzy około kociołków ze strawą, a placówki i konne rozjady badały pilnie okolice, ażali się gdzieś nie pokażą Moskałe, starszyzna, usiadłszy w chłodku na trawie, poważną toczyła rozmowę.

nem kulturkampfu tylko negatywnie, lub też, czy umie zrobić pozytywne propozycje celem usunięcia nieszczęsnej walki. Wydobyć takiego negatywnego lub pozytywnego wotum jest już pomyslnym skutkiem wniosku. Przechodząc do ciężkich kłęk, jakie ustawy majowe sprowadziły, konstatuje mówca naprzód, że nawet postępowy poseł v. Kirchmann czasu swego charakteryzował bezwarunkowe poddanie się prawom gwałcącym sumienie jako żądanie, które tylko „niewolnikom“ stawiać można. A dalej przypomina mówca, że wzrastająca generacya w 12 — do 1400 gminach bez pasterzy nie wzrasta wcale w religijnej karności, tak że socyalizm znajdzie tam wdzięczniejsze pole agitacyjne w przyszłości, aniżeli dawniej. W każdym razie jest czas najwskazy polozycie koniec tej walce; krokiem wielkim do pokoju będzie przywrócenie artykułów konstytucyi. Mówca porusza następnie mowę ministra wyznań z 11 grudnia r. z., w której tenże już zwalczał wniosek dzisiejszy, jakoby z przyjęciem go usunięto podstawę ustaw majowych, w ciężkiej walce zdobyty i przypieczetowanoby poddanie się państwa Kościołowi. Mężowie nauki, którzy w czasie swym w parlamencie frankfurckim i sejmie pruskim prawa zasadnicze Kościoła przyjmowali do konstytucyi, nie twierdzili tego; owszem byli przekonani, że bez kościelnej wolności polityczna wolność jest niemożliwą. Jeśli wniosek niniejszy, nie przesadzający wcale rękomy rokowania z Rzymem, postawiony dla tego, że najprędzej i najłatwiej doprowadzić może do pokoju, nie będzie przyjęty, natenczas przed krajem, który w przeważnej większości jak najgoręcej pragnie wewnętrznego pokoju, będzie zakonstatowanem, że tylokrotnie zapewnianej miłości pokoju ufać nie można. W każdym razie centrum spełniło swą powinność. — Większość proponuje proste przejście do porządku dziennego. Jako wnioskodawcy figurują pp. Aegidi, Gneist, Hauke, Rickert, Stengel, Virchow, Windthorst (Bielefeld), hr. Limburg-Stirum itd., postawo liberalnych i wolnokons. frakcyi. Podług przepisów regulaminu otrzymuje jeden mówca za i jeden przeciwko wnioskowi o porządek dzienny głos. W imieniu większości przemawia poseł prof. Gneist, aby udowodnić: 1) że ustawy majowe katolickiego sumienia nie gwałcą; 2) że wyrzucone z konstytucyi artykuły, zapewniające wolność Kościołowi, nie mają żadnej pretensyi do magna charta; 3) że te artykuły stoją w sprzeczności z prawami państwa; 4) że wniosek może tylko rokowania pomiędzy Rzymem a Prusami pokrzyżować. Poseł Windthorst (Meppen) zaprzecza, aby wniosek mógł wyrzec jakikolwiek wpływ na rzekome rokowania, które bez wszelkiego współdziałania centrum pomiędzy rządem a Papieżem się toczą, gdyż centrum przyjmie wszelką ugody zawartą pomiędzy obydwo wladzami w rzeczach religijnych. Wniosek postawiono z dwóch powodów: raz miał on rozjaśnić sytuacyą i scharakteryzować rzekomą miłość pokoju w rządzie; cel ten został osiągnięty przez ostatnie mowy ministra wyznań, a następnie chciało centrum w imieniu wyborców uczynić zadość obowiązkowi, i wskazać najprędszą i najłatwiejszą drogę, która zdoła wyprowadzić z tego nieszczęsnego kościelno-politycznego zamieszania, które nie tylko katolickiemu, ale i protestanckiemu Kościołowi ciężkie zadaje ciosy. Ze dzisiaj wniosek o uwolnienie Kościoła od policyjnych środków ustaw majowych jest odrzuconym przez proste przejście do porządku dziennego, dowodzi, że znajdujemy się znowu na bardzo poważnym punkcie, i że za kościelną wolnością pójdą wnet inne wolności. Wniosek o przejście do porządku dziennego przyjęto następnie znaczną większością przeciwko głosom posłów centrum i Polaków. W końcu załatwiła jeszcze Izba szereg petycyi bez ogólniejszego znaczenia. Przeszłe posiedzenie odbędzie się w piątek.

Nordd. Allg. Ztg polemizuje bardzo gorąco przeciw dążnościom liberalnym w sprawie kwotyzacyi podatków pośrednich, gdyż zdaniem

Samo przez się, że przedmiotem one nie innego być nie mogło, jeno położenie obecne kraju, oraz stanowisko, jakie zajmowała sprawa o czynny w obec potęgi nieprzyjaciela. Nie wielo liczyło się z nią, jak z rzeczą godną względu. Większość stanowiła ducha wyżej grubej siły i miała racya, chociaż nie zupełnie. Ze ruch pa tryotyczny rosi każdą chwilą i coraz obszerniejszy zakres przestrzeni zalegał, było faktem niezaprzecznym. Ze ten stan rzeczy upoważniał po niekąd liczyć na skuteczność powstania, któz teg nie przyzna? Ze Wołyn, Podole, Ukraina mogli zrobić silną dywersya na tyłach moskiewskiej armii w Królestwie, że połączone z Litwą mogli zgnieść tę armią, wzięwszy ją we dwa ognie, w dwa młoty kruszące. Nie pewniejszego! Na podstawie takich kombinacyi, teoretycznie gruntowny i nieomylnych, lecz niestety! mnogim nieprzewidywanym ewentualnościami podległych, rozumował o tem, co się już uczynilo i co uczynić należało. Były zdania pro i contra, jak się widać. Wszystkie jednak zgadzały się na jednym punkcie mianowicie, żeby się koncentrować na Ukrainie około Daszowa, gdzie się formowało jądro ogólnej ruchu pod kierownictwem generała Kołyski, obrnogo jednogłośnie na naczelnika całego południowego powstania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Skoro się zbliżyli, poznał ich p. Jeremiasz i zawołał z radośnym uniesieniem:

Ora et labora! Jelowiccy!

— Tak! — Ojciec z trzema synami! — rzekł starszy z uśmiechem bohaterskiej dumy — Poświęćcie mi ojczyznę, co miałem najdroższego — życie dzieci moich! — Zylem dla nich i umrę z niemi!

— Panie! — Wykrzyknął pan Jeremiasz głęboko wzruszony. — Pozwól mi staremu uściśkać dłoń twoję! Dopusć, żebym ją ucałował, z uczuciem podziwu i uwielbienia. Tyś podwójnie ojcem synów twoich. Nauczyłeś ich żyć zaenie i równie zaenie umierać! Nauczyłeś miłować kraj, nie czczemy słowy (jak to czynią wielu), ale ofiarą, dobrowolną pokoru, dostatku, światowego blasku, to jest wszystkiego tego, co nęci najwięcej instynktu egoistyczne człowieka i czyni go niewolnikiem doczesności! O! nie wątpię już, nie wątpię o tryumfie naszej sprawy, skoro ma takich obrońców i takie wywoływa poświęcenia!

Zamilkł pan Jeremiasz i iże otarł na oku. Pan Jelowicki niemniej wzruszony uściśkał czcigodnego starca. Poczem skinał na syna i rzekł doń:

— Skocz-no Olesiu po Edwarda i Eustachego. Niech powitają czcigodnego p. Werychę i nasz oddział²⁾ z jego drużyną połączą. Możemy dać spoczynek naszym ludziom w tym miejscu,

²⁾ Marszałek Jelowicki powstał z trzema synami Edwardem, Eustachem i Aleksandrem, słynnym później sługą ołtarza i pisarzem.

ję rząd ani zbytecznych podatków nakładać, ani pieniędzy nad potrzebę wydawać nie będzie, a nadto liberalne pragnienia sprzeciwiają się artykułowi 109 („podatki istniejące będą nadal pobierane”), który jest paliwem wielkości Prus, boby bez niego nigdy tak Prusy nie były się rozwinęły. Widać ztąd, że uchwała komisji znajduje się w większym opór w rządzie, aniżeli się to początkowo wydawało.

Pomimo uchwały ministerstwa pruskiego, przeciwni monopolowi tabaki, sądzą w kołach dobrze poinformowanych, że ks. kanclerz nie myśli ideału swego porzucić. Kreuz Ztg donosi, że urząd kanclerski monopolu się trzyma, sprawa się jednak wyjaśni zupełnie dopiero po powrocie ks. kanclerza do Berlina.

Kreuz Ztg zaprzecza wiadomości, jakoby ks. kanclerz zamyslał cofnąć swój projekt do ustawy karną dla posłów w parlamencie, albo nie wiele o niego dbał. Owszem słyhać, że będzie się starał wszystkimi siłami go przeprowadzić, i tylko wtenczas odstąpiłby od proponowanej formy, gdyby cel osiągnięty został na innej drodze, t. j. z inicjatywy parlamentu. Nadzieje te jednak wobec oświadczeń nacjonal-liberałów w sejmie, są bardzo wątpliwe. Wydział prawniczy rady związkowej zajmował się dzisiaj owym projektem.

Rada związkowa zatwierdziła dzisiaj projekt rozporządzenia, dotyczącego ograniczenia przywozu z Rosji, celem zapobieżenia szerzeniu się zarazy. Z Bawarii powołano na rozkaz ks. kanclerza dr. Pettenkofer do Berlina, zapewne by wziął udział w naradach komisji sanitarnych.

Prov. Corr. dzisiejsza ogłasza artykuł o zaprojektowanej ustawie karną dla posłów parlamentu, i kończy go następującymi słowami:

Kanclerz nie zamierza bynajmniej ograniczyć parlamentu w jego wewnętrznej samodzielności, w warunkach i wykonywaniu prawa domowego — przedłożenie jego ma na celu umożliwienie parlamentowi zupełnego i skutecznego wykonywania tego prawa. Jeśli ten sam cel może być osiągnięty bez współdziałania rządu, bardzo będzie pożądanym — lecz najnowsze rokowania nie objawiły żadnego z takich wskazań, aby interesowani odpychając przedłożenie kanclerza, mieli szczerą wolę uczynienia jakiegoś kroku. Właśnie też dla tego, dyskusja nie mogła odnieść tego skutku, aby zmniejszyła lub osłabiła znaczenie wielkie zamiarów i dążeń kanclerza.

Słowa te urzędowego organu stwierdzają powyższe wspomniane informacje Kreuz Ztg.

Sejm bawarski obradował dzisiaj nad wnioskiem Kremera, domagającym się, aby król pełnomocników związkowych upoważnił do głosowania przeciw projektowi mającemu skrepić wolność w parlamencie. Prezes ministerstwa von Pfretzschner oświadczył, że sprawę tę dobrze rozważył, uważa jednak za nieodpowiednie objawiać zdania rządu, zanim w radzie związkowej rzecz nie będzie załatwiona. Postawa taka tym jest odpowiedniejsza obecnie, że tu chodzi o sprawę parlamentu. Rząd pomimo wielkiego interesu dla obrad, nie może dzisiaj złożyć stanowczych oświadczeń. Wniosek przyjęty następnie w imiennym głosowaniu 130 głosami przeciwko głosowi posła Schmidt, który chciał, by sprawę tę w parlamencie załatwiono. — Komisja Izby radców państwa odrzuciła zażalenie przeciwko mieszczanom szkółom w Monachium 7 głosami przeciwko 2. Kadolicy w Monachium zanieśli zażalenie do Izby neputowanych przeciwko szkołom symultannym i przymusowi uczęszczania do tych szkół. Izba oznajmiła to zażalenie za usprawiedliwione. Było to w lutym r. z. Od tego czasu spoczywała ta sprawa w Izbie radców. Wydział powiększony sbeśnie trzema liberalami, i dopiero teraz zabrano się do rozstrzygnięcia rzeczony kwestyi. Pytanie, czy plenum rady zatwierdzi tę uchwałę. Gdyby tak było, to niebezpieczeństwo wielkie grozi krajowi, symultannym szkółom w gminach, w których liberaly przeważają. — Sądy bawarskie orzekły, że artykuł 17 traktatu handlowego z Austrią nie obowiązuje przed zatwierdzeniem ze strony parlamentu. Wskutek tego przarezerstowano w Monachium jeden wagon kolei Elżbiety, a w Regensburgu dwa statki parowe austr. stowarz. żegluga na Dunaju.

FRANCYA.

* Paryż, 28 stycznia. Stało się dzisiaj w dziennikach republikańskich niecywny obyczaj, aby, przechodząc różne dyktasterie urzędowe i wydziały ministerjalne, wypisywać każdemu z urzędników testimonium politycznych przekonań i stosownie do kwalifikacji polecać go albo do awansu, albo też stawiać na listę proskrypcyjną. Wybryk ten, przypominający smutne czasy Sully i Maryusza, musi strasznie denoralizując oddziaływać na społeczeństwo całe i przyczynić się do tego nieszczyśliwego rozdziału, sięgającego w poszczególne rodziny i rodziny, rozdziału, którego następstwem dzisiaj jeszcze obliczyć nie można. I surowi Katonowie republiki, mający różną satyrę lub bicz sztycherstwa na każdą słabość konserwatystów, stoją niemi i nie mają słowa potępienia na ten niecywny manewr republikańskiej prasy, na ten popis denuncjatorski, mający na celu pozabawienie chleba mężów ze wszelkich miar zacnych i szacunku godnych, mężów, którym nic innego zarzucić nie można, jedno, że pozostali wiernymi swym przekonaniom. W tej chwili, do której zastosować można do Francji słowa poety: „a na tej ziemi coraz podłej było”, kiedy rumieniec wstydu niknął począł z czoła republikańskich, kiedy pełzająca podłość denuncjancka stajni i kryjówek swoich na wierzach występować i miedziane czoło śmiało w górę podnosić zaczęła — w tej chwili jeden Biskup katolicki, msgr. Freppel z Angers miał odwagę oburzać wymierzki straszny cios tej hydrze

i nazwać rzecz podłości właściwem imieniem. Oto co pisze Biskup angerski w otwartym liście do p. Dufaure:

Zdaje mi się, iż uważnie rozczytywałem się w dziejach ostatnich lat 80 mej ojczyzny; atoli nie przypominam sobie, iżbym kiedykolwiek natrafił na fakt podobny. Sądzę, że takie rewolucjonizujące postępowanie, gdyby się powtarzało miało, mogłoby się jedynie przyczynić do zdyskredytowania i narażenia na niebezpieczeństwo jedną z najznakomitszych naszych instytucji. Są to mężowie, należący do najzaczniejszych, jakich Francja posiada (list ten wymierzony jest przeciwko dziennikowi Siecle, który za główny cel swych pocisków i proskrypcji obrał sobie stan sędziów), naczelnicy sprawiedliwości i magistratur, którzy tak długoletnią pracą swoją, jako też pełnem godności życiem na największy zasługują szacunek. Aby spełnić wysokie zadanie, potrzebują wszechstronnego szacunku i zaufania; w nich uosabia się to, co jest najgodniejszem czi i co jest najpotrzebniejszem w społeczeństwie: prawo i sprawiedliwość. I czyż pierwszemu lepszemu dziennikowi ma być wolno cytować ich przed swój trybunał i obśpytywać ich podejrzwaniami, dodawać do ich imion epiteta, jakie im się podoba. Tęgoż przecież w cywilizowanym kraju cierpieć by nie należało; gdyż nie mogło ująć baczną uwagę Pańskiej, panie ministrze, że to, co wolno względem władz dzisiejszych, wolno też będzie względem władz jutrzyszczych. A potem cóż się stanie ze czią, jaka się sądom przynależy? Jeżeli prasa będzie miała taką wolność, że najwyższych urzędników sądowych za to, że pozostali wierni swym religijnym i politycznym przekonaniom, en masse na listę proskrypcyjną stawić będzie mogła, cóż się wtenczas zrobi z wolnością słowa i coż rozumieć trzeba będzie przez wolność pisma? Przyjdzie w takich stósunkach niebawem chwila, że nie będziemy mieli nie świętego, że nie będzie u nas istniało żadne prawo! Nie wiem, panie ministrze, czy pan jesteście w obec tego bezbranny i nie mam też prawa badać, czy tak jest, czy nie; atoli zechcesz pan mnie uwiinnić, że sobie pozwolił wypowiedzieć przed tobą najgłębsze uczucia mego serca.

W liście swoim do ministra spraw wewnętrznych żąda p. prefekt policyi Albert Gigot śledztwa przeciwko podwładnym sobie urzędnikom, którym zarzucano w procesie dziennika Lanterne, 1, jakoby przez podrzędnych agentów kazali w okrutny sposób bić i katować ludzi zostających w śledztwie, 2, jakoby wykonywali ścisłą kontrolę i dozór policyjny (prawem niedozwolony) nad mężami republikańskich przekonań, 3, jakoby w nieprawny sposób dostarczali prasie o pewnych ludziach szczegółów urzędownie im znanych, i to ze szkodą sławy tychże ludzi. Pan de Marcere przychylił się do prośby prefekta i sam osobiście śledztwo prowadzić będzie. Bezpośrednio po procesie redaktora Latarni złożono z urzędu p. Bullemont, wyższego urzędnika policyjnego, o którym jeden ze świadków zeznał, że podczas obłężenia Paryża posyłał z prefektury policyjnej drzewo swjej metresie. — Jak dziennik urzędowy donosi, dano dymisy lub też posłano na odstawkę 11 jeneralnych płatników, którzy zajmowali wysokie urzędy finansowe i zastąpiono ich republikańcami.

Hrabia de Falloux zamieścił w czasopiśmie Correspondant drugą część biografii Biskupa orleańskiego. Chociaż i w tej części bardzo mało dowiadujemy się o właściwej sferze działania ks. Dupanloup, to jednakże pracę p. Falloux czyta się z wielkim zajęciem, gdyż autor przeprowadza przed oczy czytelnika długi szereg znanych osobistości i znakomych ludzi, jak Thiersa, Montalamberta, Berryera i samegoż Biskupa.

WŁOCHY.

* Rzym, 28 stycznia. Pisma liberalne nie przestają zajmować się Watykanem i osobą Ojca św., o którym ciągle najnierządniejsze brednie w świat puszczają. Głównym motywem, około którego obracają się te ploteczki, jest ten niby fakt, że Ojciec św. dotychczas jako tako szczęśliwie się opiera natręctwu i nagabywaniom Jezuitów, i ich narzędzi, to jest tak zwanych nieprzejednanych, na których czele naturalnie stoi nie kto inny, jedno J. Em. ks. Kardynał-Prymas Ledóchowski. Kto zna, choć tylko z daleka, uwielbienie, jakie ks. Kardynał-Prymas żywi dla zgasłego Papieża s. p. Piusa IX., i tę głęboką cześć, jaką ten książę Kościoła żywi dla wielkiego następcy zgasłego Papieża, kto choć raz miał sposobność poznać sposób, w jaki ks. Kardynał o Ojcu św. w listach swoich się wyraża, — tego dziwne uczucia ogarniają, kiedy w pismach niemieckich czyta, że Kardynał Ledóchowski wiecznie nad tem przemysliwa, jakby uknuć jaką nową kabałę przeciwko Leonowi XIII! Biedna ta publiczność liberalno-niemiecka, zmuszona codziennie żywić się takim omłotem, w którym nie ma ani zębła pożywny strawy! Liberalni pismacy prorokują Ojcu św., że chociaż jeszcze przez pewien czas będzie mógł szczęśliwie opierać się falandze jezuickiej, to jednak ostatecznie będzie musiał uleść uderzeniom tych nieustannie szturmujących twardych taranów, gdyż Jezuitci — za s. p. Piusa IX. tak zgrzechnie poobsadzali wszystkie dostojęstwa i pralatury i to in praesens et in futurum za pomocą koadjutorów, że przez te gęste szeregi najkлерykalniejszych klerykałów żaden clericus liberalis do Ojca św. dotrzeć nre zdoła. Do tych banialuk warto jeszcze dodać, że według tajnych informacji powyższych korespondentów musiał Ojciec św. list swój do Biskupa Melcharsa napisać tajemnicie i w skrytości przed Kardynałem Niną!

Do Berl. Tageblatt telegrafują pod dniem dzisiejszym, że umarł komendant papierskiej gwardii szwajcarskiej Pfyffer. Umarł miał również ks. Prałat książę Lichnowski, który przez dłuższy czas miał być pośrednikiem pomiędzy Wiedniem a Watykanem.

Voce della Verità zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby Ojciec św. miał pochwalić program katolików, chcących wstąpić do parlamentu włoskiego. — W sferach watykańskich nie potwierdza się, według korespondenta tego dziennika, wiadomość, podana przez biuro Wolffa, jakoby Ojciec św. miał otrzymać listy z groźbami z powodu ostatniej swjej encykliki. — Italie donosi, że spór pomiędzy katolikami ormiańskimi, uznającymi powagę Stolicy Apostolskiej i zwierzchnika swego Patriarchę Hasuna a pomiędzy odszczepiającą sektą Kupelianistów nie został załatwiony i że opozycja ze strony ostatnich na nowo się wzmożła. Według tegoż dziennika przedłożono już Ojcu św. do podpisu projekt organizacji Kościoła w Bośni i Hercegowinie.

Wczoraj odbył się w Kwirynale pierwszy bal po śmierci Wiktora Emanuela. — Studenci w Pizie rozpoczęli znów chodzić na kolegia. — Pogłoski obiegają, że Passanante ma być oddany do domu obłąkanych.

ANGLIA

* Londyn, 29 stycznia. Gospodarcza polityka ks. Bismarcka wywołuje w Anglii ogromny niepokój. Times ogłasza depeszę ambasadora od Russla do margr. Salisburego z 10 b. m., w której ambasador wypowiada swe ubolewanie nad projektowanymi cłami od żelaza w Niemczech, które angielskie żelazo wypędzą zupełnie z niemieckiego targu. Jak się Russel dowiaduje z dobrego źródła, komisja śledcza żelaza zaproponuje prawdopodobnie 50 f. cła od centnara żelaza. — Standard donosi z Kost 27 b. m.: Vali Mahomed, brat przyrodni Szir Alego, udaje się do Hazarpir, aby się poddać jenerałowi Roberts. Vali Mahomed, któremu nakazano przybyć do Kabulu, spowodowany został do tego kroku obawą, aby go za klęskę w wojnie Peiwar nie ukarano śmiercią.

* Kalkutta, 28 stycznia. Szczep Gilzais nie zaprzestaje nieprzyjacielskich kroków przeciw Jakubowi chanowi, którego powaga po za Kabulem zupełnie ustała. Szir Ali ma się znajdować w Mazariszerif.

TELEGRAMY.

Londyn, 29 stycznia. Times donosi z Carogrodu: Minister finansów Zuhdi basza otrzymał dymisy, dowiódł bowiem, że nie umie podnieść wartości kaimów. Następcą jego ma być Kiani basza.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Cesarz zamianował kupca Ludwika Fryderyka Bahra wicekonsulem w Liverpoolu.

* Dwie wystawy naraz — to nieco wiele na Poznań, a jednakże obok wystawy „Pochodni Nerona”, ściągającej jeszcze ciągle licznych widzów i admiratorów, gotuje się naszej publiczności nowa wystawa, nie tyle, co tamta okazała, ale pewno nie mniej pożyteczna, pod pewnym przynajmniej względem. Otóż Towarzystwo św. Wincenciego a Paulo, urządzające loteryę na korzyść swych ubogich, zebrawszy na ten cel liczne i między temi bardzo piękne fanty, chciało by się publiczności naszej zaprezentować z swoim zbiorem i otworzyć jej „wystawę miłosierdzia”, jeżeli tak się godzi wyrazić — wystawę, dającą piękne świadectwo ofiarności naszych współobywateli na wolańcie o pomoc dla naszego ubóstwa, a przy tej sposobności zebrać jeszcze parę groszy dla swoich głodnych i nagich pupilów. Jakoż zarządca wystawy swoich pięciuset fantów, przeznaczonych na wygrane, a postawianych i poukładanych gustownie na sali kurji kanonickiej, opróżnionej przez śmierć s. p. ks. prałata Brzezińskiego. Nadzwyczajnie szybko rozprzedane zostały wszystkie 2000 losów, a wielu nawet dopraszającym się o nie z miasta i z prowincji, a nawet z Śląska i dalekiej Warmii trzeba było odmawiać ich, bo dać nie było można. Teraz każdy z interesowanych i zawiedzionych aspirantów będzie za 10 fen. mógł zaspokoić ciekawość swoją, co też będzie, albo byłby mógł wygrać? Zobaczy tam znaczny zbiór obrazów i obrazków, w ramach i nieoprawnych, zobaczy piękne figury z masy kamienniej, gipsowej i brązowej, tabakiery, brosze i kolczyki srebrne, złote, kosiane itp.; porcelany i kryształy w półmiskach, filiżankach, kufiach, szkleniach, wazonach i karafinkach, zobaczy aż trzy zegary ściennie, między niemi regulatora w polisanerowej szafce, zobaczy kratki, szalki, wstęgi, kokardki, kolnierzyki, fartuszki i wszelkie inne przybory toaletowe; zobaczy całe szeregi obowiązków męskiego i damskiego; amatorowie winą ujrzą baterję cała, jakby dla nich ustawioną; dla dzieci i lubowników smacznych rzeczy stoją wymiennie czekoladki w słicznych pudełeczkach malowanych i papierkach, różne cukierki i sardynki; kogo więcej interesuje literatura, znajdzie tam całą bibliotekę książek wszelkiego rodzaju. I ktożby zdołał wyliczyć wszystkie inne drobniaki, od drewnianych wianek aż do łyżki blaszanej, postawiane tam na świadectwo, jak Poznań umie być miłosierny! Kto więc wszystkie te piękności i drobniaki pragnie za 10 fen. zobaczyć, niech w przyszłą niedzielę podąży do kurji nr. 3 między godziną 1 a 5 po południu, albo w jednym z trzech dni następujących między 2 a 4, a nie pożałuje pewnie trudu. W sam dzień ciągnięcia, tj. w czwartek, tylko takie osoby będą mogły być wpuszczone, które w bilet loteryi będą zaopatrzone.

* W teatrze dziś, w czwartek, dnia 30 stycznia, „Malomieszczenie”, komedia w 5 aktach z francuskiego przez Wiktora Sardou. Z żalem doniesie nam wypadka, iż chociaż repertuarowi teatru w ostatnich czasach nie zarzucić nie można, chociaż i dyrekcya i artyści wszelkich ze swej strony dokładają starań, to jednak publiczność weale o teatrze nie pamięta, tak, że nawet w jeden wieczór weale grać nie było można. A przecież „Pazowie królowej Marysienki”, „Zaki”, „Wisliczanki” zasługują na względy publiczności.

* W przyszłą sobotę, dnia 1 lutego odbędzie się w sali Towarzystwa Przemysłowego przy Starym Rynku wieczorek wokalno-deklamacyjny, z tarcami.

* Dowiadujemy się, iż w niedzielę, 9 lutego odbędzie się w sali hotelu Saskiego przy Stawie amatorskie na dochód Tow. Pom. Naukowej dla Wzrostu Polaków. Usiłowania amatorów, jako też cel tak szlachetny winny być rzeczywiście poparte przez naszą publiczność.

* Egzamin dla uczniów, chcących być przyjętymi w król. zakładzie preparatów w Czarnkowie, odbędzie się w r. b. 8 marca, a w król. zakładzie preparatów w Międzyrzeczu 17 marca. Odnosne podania powinny chęć złożyć rzeczony egzamin przesłać do przełożonych wspomnianych zakładów, w Czarnkowie do p. Uier, w Międzyrzeczu do p. Jenicke.

* Powtórny popis, jaki obowiązuje są składać wszyscy nauczyciele elementarni, stosownie do § 16 ordynacji egzaminacyjnej, wydanej w r. 1872 d. 15 paźd., a to w celu uzyskania kwalifikacji do potwierdzenia ich na posadzie, odbędzie się w r. b.: dla nauczycieli ewangelickich w Bydgoszczy w dniu 23 czerwca i 22 września, w Koźminie 18 sierpnia; dla nauczycieli katolickich: w Paradyżu 27 maja i 6 paźd., w Rawiczu przy seminarjum symultannem 28 kwietnia i 9 września. Nauczyciele, chcący złożyć powtórny ten egzamin, winni się zgłosić najpóźniej 4 tygodnie przed oznaczonym terminem do kr. prowinc. kolegium szkolnego i podania swe wręczyć odnośnemu inspektorowi powiatowemu.

* W tutejszem niemieckim stowarzyszeniu rzemieślniczym miał 28 bm. wieczorem bardzo pouczający wykład p. Krockera na temat „drobni nieprzyjaciela w gospodarstwie domowym” (Die kleinen Feinde im Haushalt). Prelegent mówił o fałszowaniu artykułów żywności, które w czasie obecnym na wielką praktykowane bywa skalę. Krocker wskazał na wstępnie na fałszowanie wina i wymienił wszystkie szkodliwe substancje, które niemiernie wznoszą i zaprawiają swe wino. Następnie rozwinął się o fałszowaniu piwa i podniósł pomiędzy innymi, że i czarne piwo bywa często fałszowane, że mylnie jest mniemanie, jakoby gatunek ten miał w sobie zawierać najwięcej soku, — fałszuje bowiem umiędzać piwu temu kolor czarny za pomocą farby, która sprawia w następstwie zawrót głowy, młodości i te wszystkie przypadłości, którym tak często podlegają zbyt gorący amatorowie tego trunku. W końcu mówił p. K. o mieście, które jest pożywna a które szkodliwe, głównie o trychinach w miesie wieprzowem, które tyle chorób i śmierci spowodowało.

* Dyrekcya wodociągów poznańskich wyznacza submisję na dostawę rur wodociągowych. Odnosne oferty należy oddać do dnia 11 lutego do godz. 5 z południa w biurze dyrekcji w zamkniętych kopertach, gdzie też dowiedzieć się można o bliższych warunkach dotyczących dostawy.

* Na kolej marchijsko-poznański spóźnił się onegdajszy wieczorny pociąg osobowy o minut 20.

* W tych dniach zabrała policja u rzeźników poznańskich trzy wieprze, w których mięsie znajdowały się t. z. węgrzy; wieprze te spalono w retorcji w zakładzie gazowym.

* Jak się z Mosiny dowiadujemy, i jak drugostronny anons obwieszcza, zmienił p. dr. Fink w ostatniej chwili zamiar przeniesienia się do Zielonki góry i pozostaje w Mosinie. Doniesienie nasze było wszelako zupełnie uzasadnione i polegało na pozycjonach już do wyjazdu przygotowanych.

* Największa niekiedy ostrożność nie obroni cie przed złodziejem, jeżeli ten jest sprytny i uważnie się na ciebie. Tęgo doświadczył pewien organista w pow. średzkim. W powiecie tym, w pobliżu Srody rozmożyla się bardzo w ostatnim czasie szajka złodziei, którzy głównie przemysł swój skierowali na łowienie nierogacizny. Wspomniany organista, będąc pod wrażeniem ogólnego popłochu, jaki w stronie tej panował, a mając pięknego i do brze utuczonego wieprza, brał go na noc do swego mieszkania i kładąc się do łóżka, przywieszwał postrokiem do nogi swojej, sądząc, że w ten przecież sposób zdoła się zabezpieczyć przed złodziejami. Ale i ostrożność ta na nie się nie zdała. Po jakimś czasie przybyli owi tapiciele nierogacizny do mieszkania organisty i kiedy ten spoczywał błogo i głęboko w objęciach morfeusza, odrzegli powrót i wieprza uprowadzili. Kłóż zdoła opisać dziwienie okradzionego, rozpacz jego z powodu straty ulubionego zwierzęcia i to suszenie mózgu nad sposobem uprowadzenia zdobyczy. Złodziei piszą w gazetach, że poszkodowany czy to dla nadania sobie odwagi, czy z innych jakich pobudek, zacerpnął nieco za wiele z flaszki i ztąd ów sen głęboki, przyczyna nieszczęścia.

* Według ogłoszenia król. rejencji powstały pomiędzy byłym choroby zaraził w następujących miejscowościach: Żolty pomiędzy kołmi na folwarku Wychowaniec, należącym do dominium Popowo, w pow. obornickim, dależ w dominium Kąsinowo w pow. szamotulskim i we wsi Suchy Lutulek, w pow. międzyrzeckim pomiędzy kołmi wdowy Gebauer. Zgorzelizna śledziona wybuchła pomiędzy byłym rogiatem w dominium Mierzewo, w pow. wschowskim, i gospodarza Stróżynskiego w Darnowie, w p. kościańskim; zgorzelizna śledziona ustała pomiędzy byłym gospodarza i sołtyza Stanisława Papieża w Wolkowie w pow. kościańskim; świerz ustał pomiędzy kołmi gospodarza Brzeźniaka w Słopanowie, w p. szamotulskim, ospa pomiędzy owcami w domenie Mlynkowo, w p. obornickim.

* Zarząd stadniny krajowej w Sierakowie, wysłał w r. b. w obwodzie rej. poznański, do następujących stacji swe ogiery: w powiecie międzyrzeckim do Sierakowa, Chelmina, Lipy, Srodki i Skwirzyny; w pow. bukowskiem do Starego Tomysia, Lwówka, Sliwa; w pow. szamotulskim do Kobelnik, Nowejwsi, Otorowa, Kaźmierz, Pniew; w p. poznańskim do Stęszewa, Wętkowice; w pow. babimostkim do Rakoniewic, Chobienic; w p. międzyrzeckim do Bukowca; w p. kościańskim do Borówka, Gryżyny; w p. średzkim do Elzanowa, Międzychodu, Mchów; w pow. średzkim do Kowalskiego; w p. wrocławskim do Kretkowa, Graboszewa; w p. pleszewskim do Brzostowa, Sobótki, Taczanowa, Golin; w p. krobiskim do Chociszewic, Pakosławia, Golin; w pow. krotoszyńskim do Ustkowa, Zamkowego folwarku; w p. odolanowskim do W. Wysocka, Daniszyna; w pow. ostrowskim do Słupi. Ogier te przybędą do wyżej wymienionych stacji z początkiem przyszłego miesiąca, a wrócą do stadniny do Sierakowa z końcem czerwca rb.

* W Gnieźnie skazał sąd przysięgłych, o którego wyrokach wczoraj bliższą podaliśmy wiadomość, szklarza Moritza Rotholza z Kiszkowa na 5 lat domu karnego za fałszywą denuncjacją i krzywe sęże denuncjacyi zaprzysiężeniu.

* Folwark Karmelin pod Kępną nabył w terminie subhastacyjnym w dniu 23 b. m. ksiądz prob. Trepiński ze Stawu za 77,000 marek. Jak pisze korespondent Poseners Tageblatt, przyprawiłni zostali przez kupno to niektórzy kupcy z Kępn i znaczne straty.

* Nauczycielowi w Kąjowie pod Pleszewem, znanemu pszczelarzowi, wykradli w nocy z dnia 25 na 26 b. m. złodzieje miod z uli, przyczem zepsuli podobno aż 10 kuszek.

* W Nowym Tomysiu odbędzie się d. 3 lutego r. b. w magistracie submisja na roboty ciesielskie, stolarskie ślusarskie, szklarskie i malarskie przy budowie sądu i więzienia. Przedsiębiorca cieża musi dostawić własnego drzewa tylko na budowę schodów, inni przedsiębiorcy muszą wszystkie potrzebne do robót materiały dostawić. Suwynaszlagowane wynoszą: 1) dla robót ciesielskich: 4 i 1000 716 m. 30 fen., 2) dla robót stolarskich: 5 tys ...

